NASZ ŚWIAT

DWUTYGODNIK

DLA NASZEJ MŁODZIEŻY

(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ“)

Nr. 17. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, PAŹDZIERNIK 1929 R. ROK I.

Joachim Lelewel.

Przez 150 lat niewoli Polacy byli gnębieni przez zaborców, to jest Rosjan, Niemców i Austrjaków. W dzisiejszej Kongresówce, po powstaniu listopadowem, to jest od roku 1831, wielu bardzo Polaków, którzy Ojczyznę miłowali, dla niej pracowali i za nią walczyli, bądź zesłano przez Moskali na Sybir, bądź wypędzono z granic państwa rosyjskiego. Tułali się Polacy po różnych ziemiach obcych.

Do tych tułaczów należał także Joachim Lelewel. Znakomity uczony, historyk, autor wielu dzieł historycznych, był przez szereg lat profesorem uniwersytetu w Wilnie. Była to w owe czasy świetna uczelnia. Nauczali najznakomitsi profesorowie polscy, a wśród studentów znajdowali się wielcy poeci: Adam Mickiewicz i Juljusz Słowacki.

Joachim Lelewel, wielki działacz i patrjota, zmuszony, po upadku powstania, do opuszczenia Ojczyzny, przez 30 lat żył i działał dla Polski. Wdzięczni rodacy sprowadzili teraz zwłoki Lelewela z Belgji i pochowali w Wilnie. Pogrzeb był bardzo uroczysty. Pan Prezydent Mościcki podczas swego pobytu w Wilnie, który wypadł w czasie pogrzebu, złożył na trumnie wielkiego Polaka piękny wieniec.



Z Przysposobienia Wojskowego.

W Sękowie, w powiecie działdowskim, powstał Oddział Przysposobienia Wojskowego. Na tym obrazku widzimy członków Oddziału Przysposobienia z kapitanem Stepnowskim i referentem oświatowym, p. Pszennym.

KAZIMIERZ PUŁASKI W AMERYCE.

(Dokończenie).

Cała noc niemal zeszła na gawędzie przerywanej i na nowo wiązanej. Kilka razy rozchodzono się i, pożegnawszy, znów wracano. Mówili o Polsce, nagadać się nie mogli. Każdy z nich był rodem z innego kąta szerokiej ziemi polskiej, ale uczucia i wspomnienia ich łączyły. Kościuszko, pochodził z Brzeskiego, długo żył w Warszawie i na Mazurach, znał dwór, króla, Czartoryskich i wielu znakomitych ludzi owego wieku.

Rogowski z łatwością namówił Pułaskiego i Kościuszkę, aby się z obiadem do gwiazd wstrzymali i zmienili go zwyczajem polskim na wieczerzę. Obaj przyklasnęli tej myśli. Dzień zeszedł szybko, poszli oglądać okolicę, potem wrócili, nic nie zobaczywszy, bo mieli co innego na myśli, mówili o Wiśle i Bugu.

Nareszcie przyszedł wieczór... Karol już tylko oczekiwał na ukazanie się gwiazd... był w gotowości.

Serce mu biło, jak swawolnemu studentowi, który zamierza spłatać figla... wszedł do ogródka, po którym przechadzali się wodzowie i, uśmiechając się, rzekł do Pułaskiego:

— Panie generale, wieczerza na stole.

— A! wieczerza! Tak! — podchwycił gospodarz — żartuj zdrów, co mi to za wieczerza w Ameryce! Nie polska to nasza, owa wigilja braterska, uczta święta, ale... co Bóg dał... chodźmy.

Ująwszy pod rękę Kościuszkę, zmierzał, jak zwykle, na górę. Karol wskazał mu drzwi na dole.

— To tu — rzekł.

— Tu? — spytał Pułaski. — Cóż to jest?

— Tak nam wypadło — odpowiedział Karol.

Wtem murzyn otworzył drzwi.

Salka przedstawiała widok niezwyczajny i niespodziany. Naga izba ubrała się świątecznie, ściany zawieszone były zielonemi gałęziami cedrów, jodły i cisów, stół świecił rzęsisto, okryty białym obrusem, pod którym siana domyślać się było można. W kącie stał ogromny snop zboża, jeśli nie gatunkiem, to formą przypominający nasze godło pracy rolniczej.

Pułaski, jak olśniony, stanął w progu. Najpierw zobaczył opłatki na talerzu, odwrócił się więc do Karola i ze łzami prawie porwał go za szyję, całując serdecznie.

— Poczciwy, kochany przyjacielu, — zawołał rozrzewniony, — chyba twoje złote serce dokazać tego mogło.

Drżącą ręką chwycił opłatek i podał go pierwszemu Kościuszce.

— Gdy w Polsce rozłamiesz go kiedyś z braćmi, przypomnij mnie sobie i Trenton — rzekł cicho.

Milczący uroczyście, jak w świątyni, z myślą do Boga wzniesioną, łamali się tułacze chlebem życia, a myśl ich i serce biegły tam, gdzie do nich także biły piersi stęsknione rodziny, braci, przyjaciół.

Z rozweselonym czołem zasiedli do stołu. Niestety, murzyn barszczu z uszkami zrobić nie umiał, zastępowała go polewka. Inne potrawy, jeśli nie miały smaku naszych, przypominały je przynajmniej z pozoru, murzyn ów, czego nie mógł dobrze wyrozumieć, w to kładł jak najwięcej pieprzu

który w jego przekonaniu zdolnym był zastąpić wszystko i omylić podniebienie. Ryby wszakże z szafranem, po żydowsku z patatami (gatunek kartofli) i smażone z kapustą palmową, wybornie się udały.

Biesiadnicy pozostali długo w noc przy tym stole. Pito niewiele, powoli, ale mówiono dużo.

Późno już ktoś przypomniał obyczaj wigilji naszej wyciągania z pod obrusa siana; miało to podobno znaczenie, iż kto najdłuższą trawę wyciągnął, u tego najpiękniejszy len miał obrodzić.

— Ciągnijmy więc — dodał, śmiejąc się, Pułaski — będziemy sobie z tych roślin nowego świata prorokowali o żniwie.

W tem sianie amerykańskiem były, prawdę mówiąc, przeróżne rośliny, nie wszystkie do traw należące. Każdy rękę włożył pod obrus a co pochwycił, wyciągnął i podniósł do góry.

Pułaskiemu dostał się jakiś kwiat nieznany, już zeschły, na którego łodydze parę tylko listków zielonych zostało.

Rogowski dobył kiść dość długą, na końcu jej grono nasionek przypominało naszą hreczkę.

Karol wyciągnął jakąś łodygę zieloną, z kwiatami jeszcze niezupełnie zwiędłemi.

A pan Tadeusz zdziwił się, wyjąwszy uciętą, młodą gałązkę o liściach laurowych.

Śmiali się wszyscy, niewiele do tego przywiązając znaczenia, a pan Pułaski rzekł:

— Wam laury, panie Tadeuszu! Daj Bóg, byś je zbierał. Mnie się dostało coś zeschłego, czarnego, jak ja... i bez życia... taką może pamięć zostawię po sobie...

Wstali wszyscy od stołu.

Jeszcze raz ścisnęły się dłonie, ucałowały usta i każdy poszedł nie zasnąć, ale myślą polecieć ku Ojczyźnie.

(150-letnią rocznicę śmierci Pułaskiego święciła dnia 11 b.m. uroczyście cała Polska).

RADY PRAKTYCZNE.

Jak oddychać? Któżby tego nie umiał? A nawet każdy wie, że trzeba oddychać tylko nosem. Ale nie o taki oddech chodzi. Chodzi o oddech orzeźwiający. Gdy długo siedzisz w jednem miejscu i pracujesz do zmęczenia, powinieneś zastosować następujące przepisy: 1) Wstań, wyprostuj się, głowę unieś nieco do góry, ramiona cofnij w tył, pozostawiając ręce przy boku. 2) Wznoś się powoli na palcach i wciągaj powietrze przez nos, podnosząc ręce ku górze; zapełnij najprzód dolną część płuc, wydymając brzuch, następnie średnią część płuc, rozpierając niższe żebra, wreszcie szczyty płuc, rozpierając wyższe żebra. 3) Zatrzymaj powietrze przez kilka sekund i powoli opuszczaj się na pięty, wypychając również powoli powietrze przez nos. 4) Powtórz to kilka razy starannie i dokładnie; lepiej wykonać jedno zupełne odetchnienie z całą dokładnością, niż kilka razy pośpiesznie i niedokładnie. 5) Na zakończenie ostatni wydech zrób inaczej, a mianowicie przez usta w ten sposób: otwórz usta tak, jak do gwizdania, ale nie wydymaj policzków, wypchnij gwałtownie trochę powietrza, potem

na chwilę wydech wstrzymaj i znowu rytmicznie małemi ilościami, ale z całą siłą wypchnij powietrze, pozostałe aż do końca. Należy to powtarzać kilkanaście razy w ciągu dnia, za każdym razem robiąc najwyżej po kilka odetchnień, a nie kilka razy po kilkanaście. Szczególniejsze znaczenie mają takie odetchnienia rano po wstaniu i w czasie pracy, przy której poczujesz zmęczenie. A jeżeli w szkole, w czasie lekcyj, stosowane są głębokie oddychania, rób je tak, jak powyżej podaliśmy. Zanim zaczniesz oceniać, czy pożyteczne są te ćwiczenia, naucz się najpierw robić je zupełnie dokładnie i sprawnie.

TO I OWO.

Czterechsetletni plac tennisowy*). Jedyny w swoim rodzaju jubileusz obchodzony był w roku bieżącym w Anglji, mianowicie 400-lecie istnienia placu tennisowego, na którym jeszcze angielski król Henryk VIII-my w latach 1491—1547 grywał w tennisa, grę tę bowiem lubił bardzo. Choć plac ten został znacznie przebudowany przez innego króla angielskiego, Wilhelma III-go, to jednak obecnie został taki sam co do położenia, a zapewne i co do rozmiarów, tudzież urządzenia w porównaniu z tym, na którym król angielki, Tudor, tak często przegrywał lub wygrywał pieniądze, o które się zakładał podczas gry. Zapewne i galerje są te same, w których siadywała królowa angielska, Elżbieta, ze swą szlachtą, przypatrując się grze, za którą jej ojciec tak przepadał. Możemy być również pewni, że siadywał tam także największy poddany któregokolwiek z królów angielskich, Wiliam Szekspir, pisarz, wiadomo bowiem, że bywał w pałacu królewskim bądź to w charakterze aktora, bądź też kierownika teatru, a z pierwszego aktu sztuki „Króla Henryka V-go“ widać, że znał grę w tennisa i wyrażenia, używane przez tennisistów. Aby jednak w tennisa grywał z królami, to jest bardzo wątpliwe, gdyż w owych czasach królowie i książęta uważali królewską grę w tennisa za wyłączny swój przywilej. I król Karol I-y, który tak się zapalał do tennisa, że wstawał dla tej gry o godzinie 6 r no, król Karol III-ci i inni, aż do króla Edwarda VII-go, grywali na tem placu. Żadne więc boisko sportowe nie może poszczycić się tak długą przeszłością i używalnością, jak ten sędziwy plac tennisowy w Anglji.

Kto pierwszy odgadnie?

SZARADA

Pierwsze — drugie — kanonada,
pierwsze wspak — to drzew gromada,
trzecie — w swym rodzaju droga,
Całość — dzielnica Krakowa.

ZAGADKA.

Wprost — styl przy budowach dawniej znany;
Wspak — inaczej „dom“ Noego zwany.

Rozwiązanie szarady z Nr. 16 „Nasz Świat“: „Aleksander“.

*) Gra w tennisa polega na rzucaniu małemi piłeczkami.

Drukarnia „Współczesna“ w Warszawie, Szpitalna 10